

Konopczyński, Władysław

Geneza "liberum veto"

Przegląd Historyczny 1/2, 145-171

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Geneza „liberum veto.“

I.

Sto lat upłynęło od chwili, gdy najpopularniejsza z pamiątek naszej przeszłości dziejowej natchnęła Szyllera do nieśmiertelnej acz niewykończonyj kreacyi dramatycznej — sceny sejmowej w „Dymitrze“. Stulecie artystycznej twórczości, przedmiotowi temu poświęconej, zbiega się z pięćdziesiątą rocznicą pierwszej próby jego naukowego opracowania w rozprawie J. K. Plebańskiego o projekcie elekcyi za życia króla Jana Kazimierza¹⁾. Wspominamy o owem stuleciu, aby zaznaczyć rozgłos, jakim „liberum veto“ od dawien dawna cieszy się u swoich i u obcych. O książce Plebańskiego zrobiliśmy wzmiankę, chcąc oddać hołd należny zasłudze autora, pierwszego badacza tej instytucyi i natychmiast zastrzedz się, iż na powtarzaniu względnie nowych za czasów Hoffmana poglądów nie może już dzisiaj poprzestać nauka, stojąca na poziomie badań Pawińskiego, Rembowskiego, Balzera i innych spółczesnych historyków prawa polskiego. „Liberum veto“ ma swoją historję, ale dotychczas czeka na historyka. Bez luźnych wzmianek, notatek przyczynkowych, bez mniej lub więcej trafnych spostrzeżeń nad niem nie obejdzie się żaden dziejopis nowoczesnej Polski. Ale też żaden nie usiłuje badać go wszechstronnie a wyczerpująco.

Tem śmieiej rozprawiają o „wolnym głosie“ niespecjaliści moralisci, filozofowie, publicyści, a za nimi dyletanci wszelkich odzieni. Powołani i niepowołani mówią i piszą nietylko o tem, na

¹⁾ Commentatio historica de successoris designandi consilio vivo Joanne Casimiro Polonorum rege, Berlin, 1855.

czem polega „liberum veto“ i skąd się wzięło, ale wyrokują także o jego wartości, zasadniczej słuszności lub niesłuszności. Szersze koła, karmione wiedzą historyczną ze starych podręczników, uważają „źrenicę wolności“ szlacheckiej za prosty i konieczny wynik obowiązującej na sejmach zasady jednomyślności. Nieliczni zaś czytelnicy nowszej literatury polskiego parlamentaryzmu widzą w „liberum veto“ niemniej konieczny wpływ samoistności sejmików, której wyrazem była instrukcja „nakazcza“ lub limitacyjna. Sejmy zrywa nie pojedynczy poseł, lecz pojedynczy sejmik, nie uznający nad sobą władzy pozostałych województw. Wdzięczny temat wartości etycznej prawa zrywania obrad wypada i nadal pozostawić moralistom i politykom. Popularna teza spotkała się ze stanowczą antytezą książkowej teorii. Otóż założenia tej ostatniej budzą, zdaniem naszym, niejedną wątpliwość. Czyż mandat „nakazczy“ sam przez się, t. j. bez względu na swą treść, mógł powstrzymać cały bieg obrad sejmowych? Czyż pod pretekstem jednomyślności nie zrywano w XVIII wieku sejmików, albo nie rugowano posłów, obranych „pod kontradycją“ — aby ocalić sejm? I czyż konsekwentne przeprowadzenie zasady mandatu nie wyłączało z góry odosobnionych protestów, każąc jednozgodnie działać we wszystkim całej delegacji województwa? Jeżeli zaś odpowiedź na takie i tym podobne pytania odstąpi od utartych formuł książkowych, to tem samem wystąpi na jaw ich abstrakcyjność, t. j. niedokładność w odtwarzaniu rzeczywistej ewolucji poglądów prawnych.

Okaze się wtedy, że dotychczas niedoceniano lub zapoznawano niejednen splot zależności przyczynowej, warunkujący kierunek rozwoju prawnej świadomości społeczeństwa polskiego. Okaze się zarazem, że poruszane niekiedy pytania: „czy przed Sicińskim byli Sicińscy?“ i „czy «liberum veto» istniało przed r. 1652?“ z punktu widzenia historii prawa polegają tylko na nieporozumieniu co do terminologii. Wykazać, że „liberum veto“ nie mogłoby powstać, gdyby nie było instrukcyj sejmikowych, to dopiero pierwszy szczebel indukcyjnego dociekania, którego zamknięciem i koroną byłoby wyjaśnienie wszystkich tych czynników, bez których konieczność instytucji „wolnego głosu“ nie daje się historycznie pomyśleć. W sprawie bardziej wyczerpującego badania tych czynników warujemy sobie głos na innym miejscu; zadaniem zaś niniejszej rozprawy będzie uwydatnienie tych tylko węzłów przyczynowych i stadyów przejściowych w rozwoju naszych pojęć politycznych, jakie pomijać lub przeoczać zwykli obecnie dziejopisowie ustroju państwowego Polski.

Parlamentaryzm nasz na wielką zakrojony miarę, ogarnął szybko takie przestrzenie, jakich granicy nie mógł król ani mieczem, ani okiem duszy dosięgnąć. Województwa, rozleglejsze niż przeciętne państewko stanowo-monarchiczne Europy środkowej, tworzyły jego podłoże terytoryalne. Stuletnia działalność sejmików rozwinęła w społecznościach ziemskich tak silne skłonności autonomiczne, dała im możliwość tak wszechstronnego rozwinięcia samorządu na tle tradycyjnej odrębności, że nagiąć i skierować ów samorząd na drogę bezpiecznego rozwoju konstytucyjnego, potrafiłby chyba monarcha o pierwszorzędnej energii, inteligencji i doświadczeniu, opartem na obserwacji długoletniej praktyki parlamentarnej. Pierwszych dwóch zalet Jagiellonowie XV wieku nie posiadali; ostatniej nie mogli mieć ani oni, ani nikt w ówczesnej Europie. To też samowiednej, wytrzymanej polityki sejmowej nie prowadziła władza królewska u nas aż do początku XVI wieku. Zarówno ziemski samorząd, jak i centralny, w braku świadomego kierownictwa dworskiego, sam z siebie wysnuwał wskazówki życiowe na przyszłość; posuwał się naprzód poomacku, nie widząc takich wzorów do naśladowania, jakich nie zbrakło później dumnej z cudzego konstytucjonalizmu Europie. A gdy u rozstajnych dróg pobłądził, gdy mądrość domowa okazała się zawodną, nie mógł wydobyć się z dantejskiego boru, nie sprzeniewierzając się całej przeszłości, całej „ideologii“, w którą dotąd wierzył i chciał wierzyć.

Tymczasem w społeczeństwie, wzrastającym bez władzy wychowawczej, narodziny niezbędnej dla każdej demokracji zasady większości głosów mogły nastąpić przy wyjątkowym, najszcześniejszym jedynie zbiegu warunków. Już Edmund Burke zauważył, że ta, „najgwałtowniejsza fikcja prawa obowiązującego“, nie uświęcona żadną rzeczywistością „umową pierwotną“, musiała być rezultatem jakiejś szczególnej, specjalnej ugody, której punktami były „ciągła uległość, pewien stopień karność w społeczeństwie, tudzież władza nieustająca, w potężnej złożona prawicy¹⁾.“ To rzecz jasna. Wielu dziesiątków lat i długiego pasma gwałtów trzeba było, zanim w pewnej grupie ludzkiej stan faktycznej przewagi liczniejszego stronnictwa nad mniej licznym nabierał w oczach ogółu cech normalnego porządku. Niemniej ważną okolicznością musiała być w takich razach konieczność owej przewagi, jaka ma miejsce wtedy, gdy mniejszość nie może iść za radą Vattela, t. j. emigrować z kraju,—gdy uchwały są z natury swej treści jednolite i nie

¹⁾• W o r k s, ed. 1801, v. VI., p. 211—217.

rozdrabniają się na cząstki w stadium wykonawczem; jest to warunek, którego gwarancją i surrogatem bywa jedność władzy wykonawczej, czuwającej nad spełnieniem uchwały. Dalej, zewnętrzna presja, obawa przed wrogim sąsiadem uśmierniająco działa na opór mniejszości, każe jej godzić się z losem; wewnątrz zaś społeczeństwa silne parcie ekonomiczne, socyalne, czy też przekonaniowe, pozwala zrobić się i stwardnieć nowej formie uchwał zbiorowych. Należy wreszcie zaznaczyć, że wszystkie powyższe czynniki nie na wiele się zdadzą, jeżeli w świadomości ogółu zaciera się granica między dyskusją, głosowaniem i wykonywaniem władzy, wskutek czego ten ogół nie może zdać sobie sprawy, czy w istocie większość przeparła, czyli też tylko w chwili ostatniej opozycja odstąpiła od swych zdań dla milej zgody.

Z zestawienia tych uwag wstępnych z praktyką polskiego samorządu państwowego, wypływa niechybny wniosek, że w XV wieku wszystkie dane sprzysięgły się na to, aby zahamować u nas i spaczyć naturalny rozwój parlamentaryzmu. Zachód przestał grozić zmorą krzyżactwa, jedność stawała się mniej konieczną. Wschód stał otworem dla wychodztwa i kolonizacji malkontentów. Monarchizm traci jedną po drugiej najcenniejsze swe prerogatywy. Myśl stanu rycerskiego pochłonięta przez zadania gospodarczo-cywilizacyjne, zaostrejające może jego antagonizm względem obcych potęg—króla, kościoła, mieszczan, chłopów, ale niedopuszczające rozłamów wewnętrznych; dwór—zajęty polityką zagraniczną. A zdala od rządowych wpływów, niepostrzeżenie dla bacznego dziejopisa, kiełkuje, urasta w bujne drzewa ziemski samorząd sejmikowy. Księgi ziemskie, grodzkie notują już szeregi uchwał, przyswaja je sobie pamięć pokoleń, każda zaś uchwała, jak zwykle w grupie nieznaczkowanej,—bratersko-jednomysłna¹⁾. Jednomysłność obradujący podkreślają w aryngach swych protokółów nietyle dla zaznaczenia, że inne postanowienia nie były ważne — (prałaci, stołecznicy musieli już chyba coś słyszeć o scholastycznej teorii major et sanior pars, a przynajmniej o głosowaniu w Rzymie na komicyach i w senacie) — ile raczej dla nadania uchwale większej powagi wobec tych, których ona obowiązuje, oraz tych, co radziby ją naruszyć

¹⁾ Pawiński. Sejmiki ziemskie. *Analecta* № XXIX, XXXVII XL, XLI, XCIX, CXI, CXIV, CXV, CLV, CLXXXIV i in.; Lewicki: *Codex epistolaris saeculi XV*, t. II n^o. 170, III n^o. 1 i in. Długosz XI, 472, XII, 17 i t. d. — Por. A. Prochaska, *Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów*. (Rozpr. wydz. hist. fil. Akad. Um. XXXVIII) str. 39 ods.

króla i duchowieństwa. Warstwa na warstwie układają się na dnie dusz szlacheckich precedensa, które później przy pierwszym starciu z odmiennym poglądem narzucają im apodyktycznie słynną unanimitas, już jako prawną regułę obowiązującą¹⁾.

Nadchodzą chwile energicznego czynu — trzynastoletnia walka o Bałtyk, siedmioletnia — o dzierżawy czeskie, węgierskie. Chwilę tę spotyka Polska nie w skupieniu, lecz w rozbięciu na prowincye, których rozbieżne, polityczne i handlowe interesy przez całe wieki jeszcze paraliżować będą akcyę sejmów. W takich to warunkach młodociany parlamentaryzm przeżywa pierwsze potężne wzruszenia, jakie pono na całym dalszym życiu zwykły wytłaczać niezatarte piętno. Niemal rokrocznie powtarzają się uchwały poborowe, rzadziej nieco wotuje szlachta za pospolitem ruszeniem; w obu wypadkach sama natura uchwalonego aktu daje ujście separatystycznym skłonnościom ziem. Sejmy walne niejednokrotnie biorą pobory do braci²⁾. Król w krytycznym położeniu, zagrożony buntem własnych żołnierzy robi co może, wyzyskuje dualizm dla celów akcji wojennej i dyplomatycznej, zebrze na sejmikach o zasilki, gotów przyjąć chociażby ofiarę partykularną, byle postawić na swoim.

Wśród tych przetargów szlachta dość wczesnie zrozumiała potrzebę solidarnych wystąpień przeciw żądaniom królewskim. Sejmy prowincjonalne już od r. 1464 uzależniały swą zgodę na podatki od przyzwolenia drugiej prowincyi. Z nadzwyczajną też stopniowością, a równoległe z rozbudzeniem w narodzie szlacheckim poczucia jedności klasowej, dokonywa się pod koniec pano-

¹⁾ Przypominać z powodu sprawy głosowania na sejmie jednomyślność uchwał na wiecach starosłowińskich (u Lutyków, Nowogrodzian, Kijowian) jest rzeczą równie zbyteczną, jak cytować przy tej sposobności opowiadanie Morgana (*Ancient Society*. New-York 1877, 140) o jednomyślności, przyjętej za normę u irokezów. Gdyby nawet jakieś wspomnienia z epoki przedpiastowskiej budziły echa w społeczeństwie XV i XVI w., miałyby one znaczenie dla sejmu tylko przez to, czego mu dać nie mogły, t. j. przez brak jakichkolwiek prawnych wyobrażeń o konstrukcyi woli zbiorowej. W żadnym zaś razie nie można uważać gwałcenia mniejszości za dowód uznania dla zasady jednomyślności. Nieuznawanie praw większości nie dowodzi jeszcze, aby zasadą prawną była powszechna zgoda. Wypadki, zanotowane przez Dytmara i przytaczane przez Siergiejewicza (*Wieczes i kniaz*, 63—69), podobnie jak nieliczne przykłady uchwał większością głosów w XV wieku (Pawiński, j. w. 31 za Długoszem IV, 548; por. też Konarskiego O skutecznym rad sposobie t. II, § 2), stoją jeszcze poza prawem i bezprawiem.

²⁾ Piotrkowski 1455 r., Piotrkowski 1457, Korczyński generał 1457, sejmy 1472 i 1478, ob. Pawiński, j. w. 83, 86, 138-9.

wania Kazimierza Jagiellończyka wielkie ulepszenie techniczne maszyny parlamentarnej. Dla osiągnięcia pożądanej solidarności rzesze, sejmikujące w Korczynie i w Kole, zaczynają się porozumiewać ze sobą przez posły: osobisty udział staje się coraz uciążliwszym dla ubogiej braci. Już nietylko prowincje (jak w r. 1459, 1465, 1468, 1469), ale i województwa (kałiskie w roku 1485) posługują się wysłannikami. W r. 1489 zjazd kolski znosi się z korczyńskim za pośrednictwem 14 posłów¹⁾. Odkiedy ukonstytuował się ostatecznie piotrkowski „model parlament“ 1493 r., złożony z króla, senatu i zastępców ziemskich, odtąd też sfery rządzące musiały rozstrzygnąć niezwłocznie cały szereg nowych zagadnień, niezmiernie trudnych dla samokształcącego się społeczeństwa. Jedno z nich, najglówniejsze, zbył wieloznaczną, jak głos wyroczni, formułą statut radoski 1505 roku: „Odtąd na potomne czasy nic nowego stanowionem być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich“...

Ten tekst ustawodawczy, tylokrotnie komentowany przez mówców sejmowych, dziejopisów dawnych i nowoczesnych, tekst ganiiony za niedokładność i brak przewidywania kolizyj, sławiony za roztropną dyskrecję w pomijaniu drażliwych pytań²⁾, ze swem lakonicznym „wspólnem zezwoleniem“ — jest dla nas przedewszystkiem wiernem odbiciem prawnopaństwowej świadomości owego pokolenia. Nadto jest on zapowiedzią całej dalszej historii polskiego parlamentaryzmu, w której wszystko stanowiły składające się na życie polityczne siły żywiołowe, najróżnorodniejsze konkretne potrzeby, jednym słowem—praktyka, a nic nie znaczyła samowiedna, przewidująca twórczość, krystalizująca się w teorii, w zasadach i instytucjach.

Sejm Aleksandra był białą kartą, *tabula rasa* odnośnie do wielu, może nawet wszystkich zagadnień parlamentaryzmu, a przedewszystkiem odnośnie do tych, które streszczały w sobie problemat suwerenitetu i władzy naczelnej³⁾, polityczne *взвѣтъ и отвѣтъ*.

¹⁾ Pawiński, j. w., str. 98, 106, 111, 147, 153. — Dowodów Pawińskiego przeciw uznawaniu sejmu 1468 r. za pierwszy, złożony z posłów wojewódzkich, nie obaliły ani argumentacja p. Prochaski, *Geneza i rozwój parlamentaryzmu*, j. w. str. 170—6, ani milczący powrót do dawnego poglądu, prof. Piekosińskiego, *Wiece, sejmiki, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce wieków średnich*. Rozpr. hist. fil. Akad. XXXIX.

²⁾ Bobrzyński. *Sejmy polskie za J. Olbrachta i Aleksandra*, Ateneum, 1876, II, 347.

³⁾ W odróżnianiu pojęć *Souveränität* i *Staatsgewalt* idziemy za Jellinkiem, *Das Recht des modernen Staates*, 1900 r. XIV: Die Eigenschaften der Staatsgewalt.

Skoro wymagana jest zgoda trzech pierwiastków, to w jaki sposób ma ona powstawać w łonie zbiorowych ciał senatu i izby poselskiej? Na zasadach jednomyślności, czy większości głosów?

I czy posłowie ziemscy wchłoną w siebie wolę wyborców, czyli też dadzą się skrępować ich nakazem? Czy będą przedstawicielami w istotnem znaczeniu tego wyrazu, czy też niemymi wysłańcami, odnoszącymi instrukcje ziemskie na sejm—i z sejmu do ziem z powrotem?

Od rozstrzygnięcia tej ostatniej alternatywy w znacznej mierze zależało rozwiązanie pierwszej. Bo w społeczeństwie, które jeszcze ze zbiorowych uchwał w zwykłych gromadach nie zdążyło wysnuć jedynie praktycznej zasady większości, a weszło już w skomplikowane stadyum życia reprezentacyjnego, wielokrotnie mnożyły się trudności powstania tej zasady. Żadna jej nie usprawiedliwiała logika, więc tylko praktyka życiowa mogła ją zlegalizować. Jeżeli też nie zawsze prawdopodobna była uległość mniejszości uczestników zjazdu ziemskiego, zależnych od siebie samych, to o ileż trudniej było pogodzić się z uchwałą przeciwnego stronnictwa posłowi, mającemu za sobą poparcie tysiąca szabel—i czującego je może na swym karku w razie złamania wierności!

Przeszłość otwierała widoki niepomyślne dla postępów idei reprezentacji. Głęboko zakorzeniony partykularyzm ziemski za dni Kazimierzowych rozplywał się w prowincjonalnym dualizmie. Ale ziemski sejmik starszym był od prowincjonalnego „generała“; ziemię (terra) sprzęgały silniejsze i liczniejsze ogniwa, niż prowincyę. Tkwiły bowiem w ziemiach Korony polskiej tak żywotne zarody samoistnego, indywidualnego bytu, że tylko czasowa rozbieżność interesów Wielkiej i Małej Polski podczas wojny pruskiej, oraz rozkwitu kolonizacji Rusi i Podola, stanowiła skuteczną przeciwwagę dążności decentralizacyjnych. Prąd dualistyczny musiał osłabnąć, gdy kolonizacja stawała się faktem dokonanym, a opanowanie Krymu, Kili i Białogrodu przez Osmanów przecięło handel czarnomorski i skierowało ruch gospodarczy Małopolski wyłącznie ku Bałtykowi. Drugą przeciwwagą ziemskiego indywidualizmu było poczucie łączności stanowej wśród szlachty, które na równi z potrzebą szybkiego porozumiewania się z monarchą doprowadziło do zjednoczenia prowincjonalnych zebrań w jedno walne zgromadzenie. Mniemamy, iż to poczucie po wielkiem przesileniu za Olbrachta i Aleksandra znalazło się w odpływie. Przez lat kilkanaście nie słyhać, aby cały stan szlachecki zgodne stawał koronie postulaty i zdobywał je za cenę zgodnie uchwalonych podatków.

Przeciwnie, spotykamy objawy odwrotnej tendencji. Temsamem brały górę kierunki odśrodkowe — i kształtowały na swoją modłę stosunek posłów poszczególnych ziem do całości królestwa. Podstawą udziału w sejmie reprezentowanej grupy jest ziemia, historycznie zrosnięta, całość odrębna; z tej to żywotnej gleby mandat poselski czerpie niespożyte siły i w obliczu państwa energiczniej przejawia swą powagę, niż odpowiedni wyraz woli wyborczej w angielskim hrabstwie, lub francuskim baillage.

Za Jana Olbrachta stan szlachecki, świadom swej siły i solidarności, uważał snąć za zbytęczne krępować wolę pełnomocników i przeszkadzać im w wyzyskaniu skutków ubóstwa skarbu. Posłom na sejm 1496 r. udzielił zupełnej mocy stanowienia¹⁾. Sejm Aleksandra jeszcze szczyści się przedstawicielstwem rzeczypospolitej, ale już wtedy widoczna wśród szlachty chęć ograniczania władzy poselskiej stać musiała przed oczyma króla, jak widmo, grożące pomyślnemu przebiegowi obrad: nie „na wszelki wypadek“, a chyba nauczone doświadczeniem, żądał Aleksander w uniwersałach zwołujących sejm 1503 r. przysyłania posłów z zupełną swobodą decyzji²⁾. Niebawem ujawnia się i wzrasta duch odrębności terytoryalnej. Wielkopolska już na radomskim sejmie 1505 r. z powodu wniosku podatkowego wystąpiła opornie przeciwko królowi i Małopolsce³⁾. W następnym roku, nie dbając o grożący Rusi najazd tatarski, Wielkopolskanie uchylają się zupełnie od udziału w sejmie lubelskim⁴⁾. A gdy Zygmunt, nie poprzestając na środkach doraźnych, przełożył narodowi w uniwersałach (grudniowych) 1511 r., potrzebę zwiększonego podatku na systematyczną obronę kresów zaciężnym żołnierzem, sejm krakowski dla braku posłów kaliskich, poznańskich i sieradzkich, nie może nic postanowić. Król musi znowu kołatać do sejmików wielkopolskich, wyznacza im zjazd generalny w Kole i tam dopiero przeprowadza uchwałę, nie dotyczącą zupełnie Małopolski. Na listopadowy sejm Piotrkowski 1512 r., pomimo napominań królewskich, Wielkopolska przysłała mandataryuszów z ograniczoną władzą. Zygmunt apeluje ponownie do sejmów prowincjonalnych (poznańskiego i korczyńskiego), które uchwalają osobno znaną ustawę o obronie państwa kosztem 5, kolejno po sobie następujących

¹⁾ *Vol. legum.* I, 255.

²⁾ Pawiński, j. w. *Analecta*, n^o. 192, 193.

³⁾ Wapowski, *Kronika w Scriptores rerum polonicarum* t. II, str. 58.

⁴⁾ Pawiński, j. w. 223 (według Miechowity).

dzielnic. Na domiar złego, szlachta krakowska, na którą pierwsza kolej wypadła, gromadzi się na sejmik proszowski i protestuje przeciw zgodnej uchwale obu prowincyi. W następnym roku (1514) na sejmie piotrkowskim sprawa szczegółowego uregulowania obrony wzbudza wśród obradujących pewną niezgodę, ale ostatecznie wszyscy zdobywają się na uchwałę jednomyślną. Tymczasem zjeżdżającą się do Krakowa na popis szlachtę wicherzyciele jacyś odwodzą od posłuszeństwa i wysyłają do króla, na Litwę, Taszyckiego, z protestem przeciw decyzji sejmowej, jako zapadłej wbrew woli województwa krakowskiego¹⁾.

Pierwszy wybryk samowoli spotkał Zygmunt oburzeniem, groźbami i obietnicą pobłażliwości dla tych winowajców, którzy wrócą do obowiązku. Że poza zwykłą, jagiellońską łagodnością (solita clementia nostra) kryły się tu i inne, głębsze pobudki, widać to z orędzia, jakim król odpowiedział krakowianom na poselstwo Taszyckiego. Wszak opozycya całej połowy królestwa (jak w latach 1505—6), a choćby paru lub jednego województwa, nie jest już zwykłą bezkarnością, ani bezrządem, lecz zdradza łamanie się niezgodnych prawnopolitycznych przekonań. Orzędzie liczy się z tym faktem i wykląda obafamuconemu pospólstwu przewodnie zasady konstytucyjne z taką dokładnością i powagą, jaką niekażda ustawa sejmowa mogła się poszczycić²⁾. Wszakże, godząc się z niezaprzeczoną faktom, monarcha przyznaje, że sprawa obrony została na walnym sejmie tylko „namówiona“, a dopiero na zjazdach poznańskim i nowomiejskim „zamkniona“: nagłość potrzeby kazała raz jeszcze wrócić do dwoistej formy sejmowania, ale to tylko techniczna szata jednej w zasadzie władzy prawodawczej której przekorny sejmik nie ma prawa się opierać.

Sfery kierujące, zgrupowane przy królu, mają tedy gotową odpowiedź na pytania: jaki jest organ władzy naczelnej, kto go może wprawiać w ruch, z jakich pierwiastków składa się ten organ i wreszcie, jak zapadają w nim uchwały ostateczne. Autorytet słów monarszych uznaje urzędownie jednomyślność w stanowieniu uchwał, która też odzwierciedla się w preambulach i tekście wielu spóczesnych konstytucyj³⁾. Atoli cały szereg wypadków

¹⁾ O wypadkach 1512—14 r. Acta Tomiciana t. II, 7, 40—1, 120, 143—7 151—2, 174—5, 209 i nast; III, 14, 47, 50, 52, 130 i in. Por. Blumenstock A. *Plany reform skarbowo-wojskowych*, Przew. nauk. lit., 1888.

²⁾ Acta. Tom. II, 132 i nast.

³⁾ Tamże. „Na którym (sejmie) pracownie, pilnie, ważnie, obacznie i rozmyślnie, a z jednostajną wszystkich wolą bywa radzono, a cokolwiek bywa na nim uchwalono, to zawždy mocnie a nieporuszenie się zachowywa“.

dowodzi, że aprobowanej przez koła dworskie teorii sejmowej odległe ziemie bądź nie uznają, bądź też przyjmują ją mniej lub więcej opornie. W r. 1521 izba nie chce przystąpić do obrad, czekając, aż Wielkopolanie po niedoszłym sejmiku wyklóca się z Łukaszem Górką i na ponownym sejmiku obiorą nareszcie posłów; w r. 1522 wielkopolscy delegaci Gostyński i Iweński zasłaniają się na sejmie brakiem pełnomocnictw, i Zygmunt rad nierad odwołuje się do wyborów. W rok potem na burzliwym sejmie piotrkowskim prowincye występują wobec siebie, jak dwa wrogie obozy, wielkopolanie znów upierają się przy instrukcyach, otrzymanych od braci. „Dekreta“ sejmu 1526 r. dopiero po zatwierdzeniu przez szlachtę poznańską zyskują moc powszechnie obowiązującą. W r. 1528 król namawiać znów będzie mazurów, wielkopolan (dwa województwa), sandomierzan i kujawian do przyjęcia gotowych już postanowień sejmowych...¹⁾).

Był to niebezpieczny, rozkładowy prąd decentralizacyjny. Rozstrzygała się kwestya: kto przeważy—sejm, czy sejmiki? Znaczenie jej Zygmunt zrozumiał lepiej, niż wszyscy poprzednicy i niejeden z następców. W polityce sejmowej, niezbyt zresztą bogatej w pomysły twórcze, zdobył się na myśl konsekwentną, ale wśród nawału zewnętrznych trudności i wobec braku poparcia senatu, zabrakło mu konsekwencyi woli. Od samego początku panowania zwalczał, jak mógł, mandat nakazczy. Każdy niemal wolumin Tomicianów zaczyna się od listów zwoławczych, w których Zygmunt domaga się od szlachty przysyłania posłów z zupełną (plena), jak najzupełniejszą (plenissima), nieograniczoną (non limitata) mocą stanowienia²⁾. Aby dopiąć tego celu, ze szczególnym naciskiem zaleca większym i mniejszym senatorom uczestniczyć w sejmikach i kierować nimi, strofuje i karze za absentyzm. Po każdym sejmie, skażonym przez protest województwa, albo brak pełnomoc-

Jednomyslność w ustawach, ob. Pawiński, *j. w.* str. 182; *Vol. leg. I*, 292, 294, 360, 503, 511, 541 i in.; *Tomiciana III*, n^o XLVIII; IX, 6, XI, 7 i in. Że osobiście uznawał Zygmunt potrzebę stanowienia większością, dowodem chociażby słowa legacyj na sejmiki posejmowe 1528 i 1538 r.: „Decrevisse Mtem Suam cum universo senatu et majori parte nuntiorum terrestrium nonnullas contributiones“ *Tomie. X*, 107; XVIII, 31 (Ms. Bibl. Ord. Krasieńskich).

¹⁾ *Tomiciana VI*, 7, 10, 15, 16, 341—3; VIII, 19, 33; X, 100—2, 106, 7.

²⁾ Np. 1510—I, 108 i dalsze: II, 5, 7, 40. 1, 151; III, 18; IV, 250, 252 i t. d. Z późniejszych uniwersałów: 1530 r. Teka Naruszewicza XLV, *Tomie*, XIII, XIV, XV; Teka Narusz. LIII i t. d. (Mss. Arch. Czart. 45, 53, 270, 272, 273, 277, 280, 283, 286, 287).

nictw, przekłada szlachcie, że ze skrępowanych instrukcjami posłów Rzplta żadnej nie ma korzyści w potrzebie, że *limitata potestas* zakłóca porządek, kompromituje przed sąsiadami wewnętrzną niemoc państwa, sprowadza klęski wojenne i dyplomatyczne. Wysyłanie na sejm przedstawicieli z nieograniczoną władzą stara się przedstawić, jako akt winnego względem króla posłuszeństwa, akt, uświęcony już starym zwyczajem¹⁾, wspomina o srogim gniewie, jakim uparta opozycja napełnia nietylko J. K. Mość, ale wszystkie stany Rzpltej... Bezsilny to gniew, i król wiedział o tem aż nazbyt dobrze: toż od samego początku panowania skarżył się na bezwzględność swobodę szlachty, na skrępowanie władzy monarszej „bezrozumnymi ustawami i plebiscytami“²⁾. Pojmował, że społeczność ziemską w kraju, rządzącym się zwyczajowem prawem publicznem jest we własnem przekonaniu jedyną autoryzowaną tłumaczką tego prawa, że instrukcje sejmikowe mają zupełną powagę obowiązującą przez to samo, iż rycerstwo za takie je uważa. Żadna władza nie może ich uchylić; najwyżej—złamać. Zmiażdżyć orężem opozycję ziemską, przeprowadzić zamach stanu, a może i wojnę domową—to byłoby nie po jagiellońsku i przedsięwzięciu takiemu naród odmówiłby poparcia. Ale można było uczynić mandat nakazczy przestarzałym, nie używając go. Więc król w moralnej sile przekonania złożył całą swą nadzieję; manifesty i orędzia uczynił środkiem wychowawczego wpływu na naród. Nakłaniając posejmowe zjazdy do przyjęcia wziętych ad referendum postanowień, starał się systematycznie przekonać województwa, że uchwała zapada „w Piotrkowie, a nie w Kole“, bo rzeczą sejmu walnego jest reformować prawodawstwo, i sama naturalna siła rzeczy zmusza niewczesną opozycję do aprobowania tego, co już zostało „namówione“ i „zamknięte“.

Wszelako, działając, jako polityk praktyczny, jako pasterz, wciąż odpowiedzialny za bezpieczeństwo strzeżonego stada, niejednokrotnie musiał odstępować od wcielania w czyn zasad głoszonych. W r. 1513 poprzestał na uzyskaniu zgody sejmów pro-

¹⁾ *Tomic.* X, 107; XVIII, 31.

²⁾ *Tomiciana* II, 70 Zygmunt do J. Łaskiego: 15/IV 1512 r. „Videmus iam omnium nostrum malo, quidnam commodi absoluta hec, libertas regno afferat, previdimus prediximusque longe ante malum hoc, sed fides nobis habita non est... Unde meremur esse excusati apud Deum et homines, cum legibus et plebiscitis insanis alligati nihil ex usuet dignitate regni facere possemus“.—Z. do Firleja: (17 kwietnia) „...Imperandi modum nobis prescriptum transgredi non datur, cum legibus Reipublice noxiis manus alligatas habemus“.

wincjonalnych, w 1523¹⁾ i 1538²⁾ postrachem wici zwalczał opór poszczególnych sejmików. Akta polityki zewnętrznej w Tomiciach przewyższają o wiele liczbą zabytki rządów domowych; podobnież w myśli króla i lepszej części jego otoczenia cele polityczne leżały głównie na kresach i zagranicą; kraj miał dawać środki. Kiedy zaś Jagiellończyk troskał się o rozwielmożnienie społeczności szlacheckich³⁾, o groźny, nieprzepartry ich pochód przeciw kmieciom, łyczkom, a nawet przeciw władzy centralnej, to nie wielu, zdaje się, liczył współpracowników, tąż samą troską opanowanych. Wytrawni i wytworni dyplomaci, Tomiccy i Szydłowieccy, że nie wspomnę o różnych „gamratach“—w rozumieniu i umiłowaniu wewnętrznych potrzeb państwa nie dorastali miary praojców, ustawodawców wiślickich. Po radach koronnych spodziewał się król dobroczynnego wpływu na naród, rozumnej i jednodusznej pomocy, i z goryczą musiał wyznać z biegiem czasu, że one to wzajemną waśnią i intrygami doprowadziły gmin szlachecki do niebywałej przedtem, a szkodliwej potęgi. Senator maczał ręce w kampanii wyborczej, ale częstokroć nie dla opatrywania potrzeb państwa, ani tem mniej dla szerzenia idei konstytucyjnych, lecz tylko w tym celu, aby za pomocą posłusznych, układnych (*ducibiles, tractabiles*) posłów kopać dolki pod kolegą—biskupem lub kanclerzem.

W miarę wzmaganą się swarów możnowładczych, mieszających się w jeden rozdzwięczny zgiełk z hałaśliwym początkowaniem gminu, coraz częściej przypominać musi Zygmunt szlachcie, aby przysyłała nie intrygantów, jeno posłów poważnych, gorliwych i szlachetnych. Wreszcie, w roku 1523 wyraźnie zaczyna się chwiać w zaufaniu do senatu: żąda w uniwersałach, aby sejmiki, przysyłając posłów z nieograniczoną władzą, dawały im spisane i zapieczętowane wskazówki co do postępowania na sejmie i w ten sposób chroniły ich przed korupcją i zgorszeniem⁴⁾. Więc obrońca niezawisłej reprezentacji, jest poniekąd wynalazcą instrukcyj piśmiennych, szuka w nich wyjścia z zamętu i kabały, bo sama sumienność posłów nie wystarcza... W rozumieniu króla, instrukcja taka nie wyłącza możliwości nieograniczonego pełnomocnictwa; pogląd zasadniczo arcysłuszny, ale nie przewidział Zygmunt, że in-

¹⁾ *Tomie.* VI, 11.

²⁾ Bielski, *Kronika*, str. 1072.

³⁾ *Tomie.* VI, 201: „Nobis ea res visa est semper perniciosissima, quod nostri consiliarii suis mutuis simultatibus et rebus privatis prospicientes maiorem in dies auctoritatem communitatis in consilium Reipublicae invexerunt“ etc.

⁴⁾ *Tomie.* VI, 199.

strukcyę, formułującą artykuły żądań wojewódzkich, szlachta utożsamia z mandatem nakazczym, którym zamknie sejmowi drogę do dalszego rozwoju!

Takie działanie z góry musiało chybić celu. Zdecydowały sprawę prądy, idące z dołu. Sejm walny od pierwszych lat rządów Zygmunta zdradza postępowy rozkład wewnętrzny. Więcej ducha korporacyjnego, jedności psychicznej w kierujących kołach, a spoili by się silniej prowincjonalne kollegia wybrańców. Cóż, kiedy ta jedna, główna, wszechnarodowa jaźń, zlokalizowana w otoczeniu króla, nie umie ogarnąć różnorodnych potrzeb i właściwości organizmu społecznego! O politycznym programie parlamentarnym nie może być mowy. Wzrok kierowników narodu wyteżony bądź na sprawy zagraniczne, bądź na najogólniejsze potrzeby codzienne Rzpltej, w zakątki życia ziemskiego nie sięga. Raz jeszcze stwierdzić tu wypada, że w starciu z prądem odśrodkowym, centralizm miał u nas wszystkie dane przeciw sobie. W momencie przesilenia, w dobie ustawy radomskiej, staje z nim do boju nie ziemia—atom, lecz molekula—prowincya. I wnet potem parlamentaryzm prowincjonalny, zwycięski nad walnym sejmem, spełniwszy swe fatalne posłannictwo dziejowe, chyli się do upadku. Egoizm ziemski pod tarczą wielkopolskiej opozycyi uniknął bezpośredniego zetknięcia się z walnym sejmem narodu, — i wnet rozbijać zaczyna jedność prowincjonalną. Na co w r. 1505 i 6 pozwoliła sobie prowincya, to w r. 1512 uczynią trzy osobne ziemie; w 1513 poduszczony przez „szatana, siewcę kąkołu“, sejmik proszowski, w r. 1526 odosobniona szlachta poznańska; w 1528 opozycya wybucha w kilku naraz punktach Korony.

Na sejm styczniowy piotrkowski 1533 r., dwa województwa wielkopolskie zupełnie nie przysłały posłów, a posłowie sandomierscy, łęczyccy, kujawscy, lubelscy i płoccy przybyli z mandatem, aby nic nie stanowić w nieobecności poznańczyków i kaliszian. Pozostałe ziemie (krakowska, sieradzka, bełzka, rawska, Ruś, Podole i Mazowsze) zgodziły się na żądany podatek pod warunkiem, że zatwierdzą go: sejmik opatowski i generał kolski. Z trudnością udało się senatorom wymóżyć na sejmikach „zadośćuczynienie woli J. K. Mci i uchwałę sejmu walnego“; „co złym przykładem na potomne czasy zostało, t. j. aby takie sejmiki sejmu poprawować miały“ — pisze Bielski¹⁾. W rok potem, na sejmie piotrckowskim

¹⁾ Wapowski, *j. w.* str. 243-4 i za nim Bielski, *j. w.* str. 1058-9 przedstawiają wypadki te niedokładnie. Por. *Tomiciana XIV* (Arch. Czart. 270).

„nie można było o niczem traktować ani decydować zgodnie z życzeniem króla, bo posłowie niektórych ziem nie mieli zleceń co do tego, jak w jakich sprawach postępować¹⁾“. W r. 1535 wielkopoleanie zasłaniają się znowu brakiem instrukcyj, małopoleanie przyjmują go pod warunkiem zatwierdzenia przez zjazdy generalne²⁾. Na sejm krakowski 1536—7 r. poznańscy przywożą instrukcję, przeciwną wszelkim ofiarom na potrzeby publiczne, tchnące, pomimo wycieczek antyklerykalnych, zaślepionym konserwatyzmem szlacheckim³⁾; sejm rozbija się o sprawę rozdawnictwa urzędów. Na burzliwym sejmie piotrkowskim 1538 r. (18 stycz. do 12 marca) król „uchwalił z całym senatem i większą częścią posłów pewne pobory pieniężne“, ale dla ziem: poznańskiej, sandomierskiej, łęczyckiej, brzeskiej i płockiej musiał z powodu zamierzonej mocy ich delegatów złożyć sejmiki posejmowe. W uniwersale do opozycji powtarzał dosłownie też same, co w r. 1528 nauki polityczne i jednocześnie wyznawał, że gdyby nie jego łagodność oraz mądre perswazyje panów Rad, ów walny sejm wypadłoby zaraz rozwiązać i rozejść się z Piotrkowa, nic nie sprawiwszy⁴⁾. Do tak wymownych faktów jeden tylko dodamy komentarz: opozycja sejmików pod koniec rządów Zygmunta Starego powoduje się już nietylko konkretnymi dążeniami życiowymi; szlachta ma już swoją teorię

¹⁾ *Tomiciana* XV (Arch. Czart. 272).

²⁾ Szujski, *Dzieje Polski*, II, 221.

³⁾ Artykuł pierwszy tej najdawniejszej znanej nam instrukcji opiewa „Aby korektury praw, które są wolnościom pospolitym bardzo szkodliwe, tak jako są na sejmie Piotrkowskim skazane i w niwecz obrócone, aby żadna dalej o nich wzmianka nie była, a gdyż w poselstwie KJM. o nich wzmianka uczyniona, jakoby prawa skończone nie były, czego obawiać się trzeba, aby ich wznawiać nie chciano, ku niezezwoleń szlachty pospolitej i prawa pospolitego, ku któremu niezezwoleń iżeśmy przywiedzeni byli. Przeto aby posłowie w żadną rzecz nie wstępowali, ani wstępować śmieli, aż KJM. potwierdzi skazanie tych korektur, podług listów na tymto sejmie Piotrkowskim przez Pany Ichmć dane. Bo mamy prawa stare i wolności, przy których stoimy i stać chcemy, i te, a nie inne KJM młody powinien poprzysiądz. A tak PP. Posłowie nie raczeie inaczej działać, ani w żadną inną rzecz wstępować, lecz to odzierzawszy, bo na tym wszystka rzecz pospolita zależy“. *Tomici.* XVII (Arch. Czart. 275). Duchem zbliża się on już do instrukcyj z drugiej połowy XVII i pierwszej XVIII wieku, ale pod względem formy nie może iść w paragon z klasycznym artykułem dobrzyńskim 4 czerwca 1699 roku: „Także obligujemy Ichmć panów posłów naszych, aby super novitates ulla, któreby sprzeczne były prawu pospolitemu, nie pozwalali, w czem fide et honore obstringimus Ichm. pp. posłów, gdyż wszelkie novitates zawsze quod novum przynoszą Rzeczypospolitej“. Kluczycki, *Lauda ziemi dobrzyńskiej*, str. 184.

⁴⁾ *Tomiciana* XVIII (Ms. Bibl. Ord. Kras.) s. 31.

jednomyślności i wystrzega się procedensów, któreby mogły nadzarznąć jej powagę. Konstytucje 1540 r. zapadły bez jednostajnej zgody izby poselskiej w warunkach, których bliżej nie znamy; szlachta przez szereg lat zapomnieć o tem nie może, żąda ich skasowania jeszcze na sejmach 1546 i 1547/8 r.¹⁾

Instrukcja ziemska stopniowo przestaje się przystosowywać do ogólnych postulatów prowincyi. Sejm-generał traci grunt pod sobą; udzielne zwierzchnictwo zmierza do rozlania się odrazu na kilkanaście tłumnie sejmikujących społeczności. Charakterystycznym procesem tego objawem jest żądanie posłów na sejmach 1533 i 34 r., aby generały zawsze poprzedzały sejm walny. Tak uderzająco sprzeczne żądanie z praktyką najbliższej zaraz przyszłości! Toż na zjazd główny kolski d. 19 października 1536 r. stawili się: jeden poseł łęczycki i jeden brzesko-kujawski²⁾. Prowincjonalizm długo szkodził jedności państwowej; teraz upada on, zwyciężony nie przez siły dośrodkowe, lecz przez destrukcyjną indywidualizację sejmików. Po upływie następnego pokolenia destrukcją zarażą się same województwa, znowu bez żadnej korzyści dla władzy ogólnopolskiej.

Szczęściem wypadków, poprzedzających Wojnę Kokoszą i następujących po niej, które tak czarną a bliską przyszłość zdają się rokować parlamentaryzmowi, nie można przypisywać w głównej części rozpowszechnieniu obłądnych zasad politycznych. Zbyt wiele tam jeszcze namiętnej nienawiści chwili, miazmatów przejściowego bezrządu aby po wyzwoleniu się szlachty z pod wpływów lichego możnowładztwa, nie miały zaświtać dla sejmu pomyślniejsze lata. Z rozłamów sejmikowych, podwójnych wyborów, z niedopuszczania senatorów do głosu na wyborach i z wrogich wystąpień przeciw klerowi wyłoni się ożywczy prąd demokratyczny i reformacyjny. Niesforne krzyki zespolą się w harmonijny chór, zastępy poselskie z Krakowa, Poznania i Rusi, to dotychczas „chwiejne pospólstwo“ — (jak je nazywał Górski), zszeregują się pod sztandarem wspólnym, na którym wypisane będzie hasło: egzekucya.

¹⁾ *Tomiciana* XXIII i XXIV (Arch. Czart. 286—7). Por. Platera, *Zbiór pamiątek* t. I, str. 168, oraz *Pamiętnik warszawski* 1819, XIII, 294.

²⁾ *Tomiciana* XIV i XV (Arch. Czart. 270 i 272) o zjeździe kolskim 1536 r. *Tom. XVI* (Arch. Czart. 275). Senatorowie zgromadzeni w Kole 3 lutego 1547 r. proszą listownie króla „ut eum conventum communem Terrarum Maioris Poloniae colensem qui quasi ideam et formam generalis representabat in pristinam auctoritatem et veterem morem reducere dignetur“. Plater, *j. w.* I, 155, 7.

Żywiołowy indywidualizm ziem zetknie się i zetrze z prądem centralistycznym, reprezentowanym przez dojrzałe, świadome swych celów stronnictwo.

II.

Przesilenie reformacyjne poraz pierwszy zaszczepiło na polskim gruncie sejmowym właściwą partyjność. Niezbędna w każdej szerszej, programowej akcji politycznej, dla Polski mogła ona z dwóch przyczyn stać się zbawienną. Większości dawała możliwość skupienia się, zahartowania już nie na konflikt jednorazowy, lecz na długotrwałą walkę, absorbującą całe pokolenia. Wpajać musiała ona przeświadczenie, że stałego rozbratu stronniczego nie usuną chwilowe kompromisy, zawierane dla konwencyonalnej jednomyślności. W takim ogniu nawet zaskrzepły ustroj państwowy dałby się przetopić w inne, lepiej do wytężonego życia przystosowane, formy. Większości parlamentarne, zwłaszcza w chwilach krytycznych, po jednym zwycięstwie śmieiej kroczą do drugiego, po drugim do trzeciego; dążąc do wytkniętego celu, nie liczą się z regułami, ani z przesądami konstytucyjnymi, a biada takim przesądom, jeżeli w ich imię odezwie się opozycja! — Z drugiej strony, prawdziwy żywioł partyjny, t. j. dążenie do ogólnopństwowych celów za pomocą pewnych określonych środków, dezorganizowało opozycję, rozszczepiając spoiste, obronne w swej wyłączności ziemie i powiaty na cząstki, które swej odrębności nie mogły upozorować żadnym przywilejem, ani tradycją. Więc i poseł, obrany przez większość, niezależnie od tego, czy mniejszość poprzestanie na manifeście, czy obierze posłów od siebie, nabierał w oczach ludzi, nie obytych z zasadą większości, charakteru posła od jednostek, a instrukcja jego traciła swój udzielny, władny charakter. Co więcej, można się było spodziewać wznowienia solidarności pomiędzy posłem i wyborcami, większej ufności tych ostatnich w stałość przekonań pierwszych: mandat mógł się stać bezużytecznym, a nawet szkodliwym dla korzystania z chwilowych konjunktur.

Aby jednakże wszystkie te błogie następstwa ziściły się w sejmie walnym, potrzeba było na to korzystnego układu sił walczących, których ustosunkowania nie jesteśmy w stanie odtworzyć. Potrzeba było zwłaszcza przytomnego i stanowczego zachowania się dworu. Zygmunt August nie wyzwolił ukrytych *in potentia* w społeczeństwie skłonności politycznych. Nie złączył swej sprawy

ze sprawą przeważnego stronnictwa, nie wyzyskał przesilenia na korzyść konstytucjonalizmu. Że cofnął się przed zerwaniem z Rzymem i majoryzacją katolików, bynajmniej nie chcemy go za to sądzić, ani też zastanawiać się nad niehistorycznym pytaniem: jak powinien być uczynić. Wszak sąd moralny nad pracownikami dziejowymi powinien być jednolity, a wyczerpujący wszystkie ich pragnienia, myśli i czyny. Doszukując się atoli przyczynowych wiązań ewolucyi zasad państwowych, niepodobna nie stwierdzić, że na tem polu ostatni Jagiellończyk nie zrobił tego, co mógł być zrobić. Przyswoiwszy sobie rozumny pogląd nowoczesny ojca na rolę reprezentanta, uważał za konieczne godzić prawną jego niezależność z polityczną odpowiedzialnością przed wyborami. Z nie mniejszą też, jak ojciec, wytrwałością, domagał się Zygmunt August w uniwersałach i w listach na sejmiki, udzielania posłom sejmowym pełnomocnictw nieograniczonych¹⁾. Motywował nawet żądanie to w sposób podobny, nietylko polityczną szkodliwością mandatów, ale i utartym zwyczajem (juxta morem receptum... cum plena et non limitata potestate).

Wszelako traktując sejmowanie jako narzędzie, a nie jako cel polityki, dopuszczał się i on także niekiedy zbroczeń z obranej drogi. Ten „biegły, a włoskiej szkoły polityk“, subtelnem sprowadzeniem instrukcyi do niedorzeczności w manifeście posejmowym 1549 r. nie trafił do przekonania szlachcie, natomiast wprost mijał się z zadaniem, gdy po sejmie 1555 r. oskarżał posłów przed sejmikami o działanie na własną rękę wbrew otrzymanym zleceniom, czem w dodatku wcale niepożądany wywołał skutek²⁾; gdy ku wielkiemu rozdrażnieniu sejmików próbował w uniwersałach 1565 r. ograniczyć inicjatywę izby poselskiej, zamiast pracować nad jej zdrowym, normalnym rozwojem³⁾. Jeszcze ważniejszym był negatywny wynik ogólnego kierunku jego polityki. Większość nie doznawała ani podbudzającej zachęty od króla, an

¹⁾ Por. uniwersały na sejm 1548 r., Szujski. *Dyaryusz sejmowe* (Script. rer. Pol. I) str. 283; 1553, tamże, 303–4: *certaque mandata dent nuntiis... et luculentam atque non limitatam potestatem*; 1554 i 58 (w niewydanych tekach A. Pawińskiego); 1562, *Źródłopisma do dziejów Unii*, II, 161; 1563. Mencken, Sigismundi Aug. Epistolae, str. 370–380; 1568, *Źródłopisma* III, 2; Kojalowicz. *Dziennik lublińskiego sejmu*, 639; — 1572, *Akta podkancl. Fr. Krasińskiego* t. III, 445–67. Krytyka „zamierzonej władzy“ w manifeście, wydany po sejmie 1548 r. *Script. rerum Pol.* I, 267. Por. też Czackiego *O polskich i litewskich prawach*, str. 252–3.

²⁾ Lubomirscy. *Dzienniki sejmów walnych koronnych 1555 i 1558 r.*, str. 94.

³⁾ *Dyaryusz sejmu piotrkowskiego 1565 r.*, str. 19, 21.

poparcia z jego wykonawczego ramienia. A taką zachętą byłoby niewątpliwie demonstracyjne uwzględnianie żądań większości w tych wypadkach, gdy izba, nie mogąc się zgodzić na jedno orzeczenie, komunikowała królowi dwa przeciwne sobie wnioski, bądź zdając nań decyzję, bądź prosząc o pozwolenie wysłuchania głosów senatorskich. Znikąd też izba nie otrzymywała światłych, poważnych wskazówek co do praw przyrodzonych większości. Senat, złożony w znacznej części z biskupów i katolików świeckich, rzecz prosta, nie popierał dla idei konstytucyjnej stronnictwa, które zwalczało mniej oderwane i ważniejsze jego interesy. Energiczniej przemawiać będą przeciw jednomyślności senatorowie za Batorego i Zygmunta III — gdy już będzie zapóźno, ponieważ ster polityki przejdzie do obozu katolickiego, któremu po okresie egzekucyjnym co najmniej niezręcznie byłoby bronić praw większości.

Po tych uwagach zrozumialszemi stają się dzieje ówczesne dwóch idei prawnych, streszczających w sobie problemat władzy naczelnej—zasady reprezentacji i zasady większości.

Instrukcja poselska („mandatum“, „zwierzenie“, „poruczenie“, „poruczeństwo“, a najczęściej „rozkazanie“) jest przez całe ćwierćwiecze rządów Augustowych bezwzględnie szanowanym nakazem, który sejmik daje posłowi niemal *jure publico*, z tytułu swej władzy. Nakazowi temu rozkaz królewski uchybić nie może i zazwyczaj żadne perswazyje, groźby ani prośby nie są w stanie odwieść posła od jego wykonywania. Tak apodyktycznie brzmi „rozkazanie“ w ustach mówców pierwszego zaraz sejmu piotrkowskiego. Gdy król, broniąc swego małżeństwa z Barbarą, zasłania się niemożebnością złamania ślubów kościelnych, posłowie odpowiadają: „tak też u nas impossibile co innego czynić, aniż co nam bracia nasi poruczyli“.—„Pan uczynić nie chce,—posłom się nie godzi odstąpić od tego, co im rozkazano“, — przytakuje w senacie M. Zborowski ¹⁾. Zresztą sankcja zleceń wojewódzkich w słowach posłów przebrzmiewa dość niewyraźnie. Niekiedy słychać w niej groźbę: „Natośmy przyjechali, abyśmy już w skutku samą rzecz do braciej swej odnieśli, bo nas poto posłali, a w nic innego wstępować mimo to zagrozili“ — mówi R. Leszczyński na sejmie 1562 r. ²⁾. „Jakoż na powiatowych sejmiech posłowie obrani być mają, gdyż żaden na swoją szkodę przyjąć tego na się nie będzie chciał“? — pyta jeden z mówców sejmu 1555 r. ³⁾. Ale niemile następstwa,

¹⁾ *Dyaryusze sejmowe* j. w., str. 233.

²⁾ *Źródłopisma* t. II, 6.

³⁾ *Dzienniki sejmów* 1555 i 1558 r., 118.

jakiemi wyborcy grożą swym delegatom, nigdy, zdaje się, nie przybierały postaci odpowiedzialności karnej, ani nawet pieniężnej. Za naruszenie takich zleceń, nikt nie myślał pociągać winnego posła przed sąd; i sama powaga instrukcyj płynie jakgdyby z innego prawa, niż to, na którego straży stoją sędzia i podsędek. Była to więc w istocie polityczna tylko odpowiedzialność, a nie sądowa. To też obowiązek pilnowania instrukcyj funduje się przeważnie na honorze szlacheckim i uczciwości, a nie na jakimś przepisie prawnym¹⁾ Litwini np., wysyłając ze zjazdu Wileńskiego pełnomocników na sejm 1562—3 r. „mianowitemi słowy“, dali im „poruczenie, prosząc ich i przez wiarę i powiną ku ojczyźnie miłość, poprzysięgając, aby wedle tego poruczenia się sprawowali i z niego nie występowali“²⁾.

Pod względem formy przejawu woli wyborczej, można za Zygmunta Augusta, jak i później, rozróżnić cztery zasadnicze typy pełnomocnictw. 1) Pełnomocnictwo, udzielające nieograniczonej władzy stanowienia — zjawisko znacznie rzadsze już, niż w poprzedzającym okresie. Takiej władzy użyczają za staraniem biskupa Zebrzydowskiego sejmiki kujawskie swym posłom na sejmy 1547 i 1548 r.³⁾; zupełną władzę przypisuje sobie wielkopomny sejm lubelski 1568—9 r.⁴⁾. Ziemia Zakroczymska z chwalebłą uległością stale dogadzała w tym względzie życzeniom królewskim⁵⁾. 2) Wyraźny nakaz wyjednania u króla lub sejmu pewnych ustępstw, żądanych przez społeczność powiatową, albo wojewódzką—dość często spotykana forma, której przykładami są instrukcje z 1548 r., żądające unieważnienia ślubu z Radziwiłłówną

¹⁾ *Tomiciana* XIV (Arch. Czart. 270); na sejmie r. 1533 posłowie proszą, aby pp. Rady nie zmuszali ich do tego, czego „salvo honore praestare non possent“.

²⁾ *Źródłopisma*, II, 172. Por. też *tamże* str. 280; Lubomirscy, *Dzienniki* str. 71.

³⁾ *Listy Andrzeja Zebrzydowskiego* (Acta historica t. I) n^o 165, 402.

⁴⁾ *Vol. leg.* II, 745, 754, 759, 768 780. Wiadomość o nieograniczonej władzy posłów na tym sejmie, jak i na dwóch powyższych należałoby przyjąć z dobrodziejstwem inwentarza. Może tu zachodzić coraz częstsze w późniejszych czasach nieporozumienie. Już o posłach wielkopolskich 1536 r. donosił emisariusz królewski Opalenicki Zygmunтови, że dana im jest „plena facultas (Arch. Czart. 275). Instrukcje pruska i krakowska na sejm lubelski wcale nie nadają posłom zupełnej władzy: nieporozumienie polega na tem, że frazes plena potestas, podnoszący urok delegata nieraz pojmowano z prezumpcją: do wykonania zawartych w instrukcji zleceń.

⁵⁾ Ob. lauda tejeż ziemi (z lat 1558, 62, 3, 4, 7, 50, 6) o obiorze posłów („Electio nunciorum“) w niewy danych tekach Pawińskiego.

i potwierdzenia przywilejów, instrukcje oświęcimskie na sejm 1562 r., instrukcja krakowska na sejm Unii¹⁾. 3) Wyraźny zakaz przyzwalania na pewne wnioski lub nawet wdawania się w ich dyskusję,—dotyczący najczęściej materii podatkowej. Ziemie ruskie i podolskie posłom swym na sejm warszawski 1563 r. kazały „nie pozwalać“ nawet na konstytucje przeszłego sejmu²⁾; prusacy w r. 1568 bezwarunkowo zabraniają posłom wdawać się w jakiegokolwiek rozprawy: wszystkie kwestye każą odnosić do siebie z powrotem³⁾. 4) Najczęściej wszakże typ trzeci łączy się z drugim, tworząc instrukcję warunkowo-limitacyjną. Na sejmie piotrkowskim r. 1565 krakowianie zapowiadają, że nawet na egzekucję nie pozwolą, dopóki unia nie weźmie skutku⁴⁾. Na sejmie r. 1552 posłowie o niczem gadać nie chcieli, bo mieli w instrukcyach powiedziane, aby nie przystępowali do żadnej materii, póki sejm sądów biskupich nie uchyli⁵⁾. I tak dalej.

Zakres swobody działania każdego posła zależał oczywiście od ścisłości i dokładności granic, jakie mu szlachta wyznaczyła w instrukcyi. Jakoż liczne przykłady dowodzą, że w ważnych chwilach posłom nie zbywało na chęci pozbycia się uciążliwych zobowiązań. Instrukcje łamano i wymijano za pomocą wykrętnej interpretacji zarówno dla celów państwowych, jak i dla pokątnych celów partykularnych. Niedarmo snać radził Andrzej Zebrzydowski królowej Bonie zapytać w uniwersałach szlachtę, czy z jej woli posłowie czynili królowej wielkie przykrości na sejmie 1546 r.⁶⁾. Na sejmie piotrkowskim 1562 r. posłowie chełmińscy, jak utrzymywał wojewoda tejże ziemi Działyński „mimo poruczenia swe, w co innego się wdają... i pokazać tego nie mogą, żeby im to było poruczono“⁷⁾. Podobnie posłowie ruscy i podolscy na sejmie piotrkowskim 1558/9 r. pomimo, że „sie im rozkazali bracia ich w niwecz nie wdawać, ażby była pierwej obrona namówiona, ale oni folgując sprawom pospolitym i obietnicy posłów drugich, opuścili to aż do tego

¹⁾ Kojalowicz, j. w. 645; *Scriptores r. pol.* I, 253; *Źródłopisma* II, 31. Na zasadzie wzmianek w dyaryuszach niepodobna twierdzić z całą pewnością, czy owe instrukcje nie zawierały przepisów limitacyjnych, stawianych warunkowo albo kategorycznie.

²⁾ *Źródłopisma*, II, 212.

³⁾ Kojalowicz, j. w., 213 i nast.

⁴⁾ *Dyaryusz sejmu piotrkowskiego 1565 r.*, 68.

⁵⁾ Szujski, *Dzieje Polski*, II, 264.

⁶⁾ *Listy Andrzeja Zebrzydowskiego*, n^o. 101.

⁷⁾ *Źródłopisma*, II, 86.

czasu“¹⁾. Posłów krakowskich na sejmie 1565 r. izba ośmiela do odstępstwa od litery mandatu, cytując przykład poprzedniego (parczowskiego) sejmku, kiedy to posłowie, „mimo opisanie swe, wdawali się w sprawy im nie należące, bo i okazowanie odłożyli i na sławę królowi dozwolili, aby trzech kroć sto tysięcy złotych na dobra królewskie zastawą nabył“²⁾. — Nieraz wszakże zdarzało się, że izba wśród trudnej, naprężonej pracy nad reformą, napotykała na swej drodze fatalną zawadę, odosobnioną instrukcją jakiejś ziemi i pojmując, że opozycja ma zupełną moralną słuszność, że na jej miejscu każdy inny poseł tak samo powinienby postąpić — opuszczała bezradnie ręce i w kłopotcie udawała się na „górze“ po radę. „Co dalej czynić, prussowie iż nie zasiedli? zapytuje izba 21 marca 1569 r.“³⁾. A gdy litwini na sejmie 1570 r. odmawiali udziału w obradach, póki stany nie uradzą obrony, koło poselskie znowu śle do senatu prośbę „żebyście WM. radzić raczyli a ten pień z drogi zwalili“⁴⁾. I pień sterczał nietknięty, bo korzenie jego głębiej wryły się już w prawną świadomość ogółu, niż żeby go wyrwać mogła najlepsza nawet a samotna wola królewska. Jeżeli czyjej winie, to brakowi poparcia z góry przypisać musimy tę niemoc posłów w łamaniu przyniesionych z sejmików przesądów. Ociescy, Hozyusze⁵⁾, którzy rozumieli racjonalność nowoczesnej idei reprezentacji, a nie starali się oświecić w tej sprawie najlepszej części społeczeństwa, podobnie jak Zygmunt August, nie zrobili dla uratowania polskiego parlamentaryzmu tego, co mogli byli zrobić. Niepoparty znikąd w przełomowej chwili, umysł parlamentaryusza brnął dalej, grzął coraz głębiej w błędnych zasadach, uważał instrukcję za swą broń przed królem i opinią ogółu. Nawet w sprawach, wyraźnie przez sejmik nie zakazanych, chętnie interpretował milczenie wyborców w sposób restrykcyjny, jako zakaz wdawania się w rzeczy nieprzewidziane. Tu zresztą ważną grał rolę charakter stającej na porządku dziennym materii: poseł bywał bardziej skorym do kroków samodzielnych, gdy wynik ich szlachcie rokował korzyści, a jemu samemu wdzięczność pozostałej braci, niżli wtedy, gdy chodziło o ofiarę na rzecz rządu królewskiego. Nieznany polemista-komentator manifestu posej-

¹⁾ *Dzienniki sejmów walnych 1555 i 58 r.*, str. 293.

²⁾ *Dyaryusz sejmku piotrkowskiego*, str. 83.

³⁾ Kojałowicz, j. w., 227.

⁴⁾ Szujski. *Dyaryusze sejmowe*, 119.

⁵⁾ Ob. radę jego w *Stanisłai Hosii epistolae*, II, 20.

mowego 1548 r. twierdzi: „haec est nuntii cuiuslibet natura, ne quicquam aliud potius curet praeter id, quod is, a quo mittitur, mandavit“¹⁾. Podobnież na sejmie 1565 r. Fr. Rusocki, kaszt. nakielski tak motywował swój odosobniony protest: „bo mu o tem mówić nie poruczono“²⁾.

Z takiego stosunku posłów do instrukcyj wypływają ważne wnioski, dotyczące sposobu stanowienia uchwał. Mandat nakazczy potężnie musiał oddziaływać na porządek i zasady głosowania, ale nie przesądzał o nich całkowicie. Przedewszystkiem w tych materjach natury prawodawczej, które sejmiki pozostawiały do uznania posłów, lub których formalnie nie wyjęły z pod ich kompetencji, izba poselska mogła decydować wbrew pojedynczym głosom lub mniejszości, a na ich opozycję mogła replikować słowy Działyńskiego, „iż pokazać tego nie mogą, aby im to było poruczone“. O stanowisku, z którego w takich razach spoglądano na milczenie instrukcji, decydował duch inicjatywy i przedsiębiorczości, panujący w przeważnym stronnictwie. Powtóre, przy rozwiązywaniu tak złożonych zadań, jak egzekucya królewszczyzn, reforma sądowa i kościelna, a zwłaszcza unia z Litwą, żaden sejmik nie mógł przewidzieć i podyktować posłom całej taktyki parlamentarnej. Otóż w tych technicznych raczej, niż prawodawczych materjach, mogła izba decydować i niejednogłośnie. Mogła—w tem znaczeniu, że nie sprzeciwiał się jej sposobowi głosowania nakaz ziemski. Obiór marszałka, wyznaczanie komisyj, redagowanie przy rokowaniach memoriałów, przedwstępnych ceduł, regulowanie różnych szczegółów okolicznościowych, należą do tej kategorii.

Po trzecie — tutaj musimy sprostować dość utarte nieporozumienie,—najsurowszy nawet mandat limitacyjny sam przez się nie wyłącza rządów chociażby nieabsolutnej większości. Wyborcy krępują swymi nakazami wolę posłów głosujących, lecz żadnej nie mają władzy nad izbą obradującą. Jeżeli tylko wystarczająca liczba mandataryuszów upoważniona jest, albo ma dość odwagi, aby powziąć pewną uchwałę i potrafi wprowadzić ją w czyn, to opozycja może upomnieć się o prawa mniejszości, ale nie o pogwałcenie instrukcyj, tworzących ją województw. Z drugiej zaś strony, jeżeli w gronie obradujących delegatów mniejszość wbrew odebrany m zleceniom uzna za ważną decyzję więk-

¹⁾ *Scriptores rer. pol.* I, 268.

²⁾ *Dziaryusz sejmu piotrkowskiego* 1565 r., str. 285.

szości, to takie sprzeniewierzenie się nie osłabia powagi uchwały zbiorowej. O sejmikach można powiedzieć językiem znanej broszury z r. 1573, że wcale nie „preskrybowały“ bezpośrednio sejmowi, „reprezentującemu ciało Rzpltej“¹⁾. Że pogląd taki tkwił na dnie całego systematu rządów sejmowych, dowodem właśnie owe prośby, pogrożki, zaklęcia, obietnice i przysięgi, zobowiązujące posłów do wierności; dowodem sam rozpaczliwy opór ucziwych, lecz niewyrobionych politycznie posłów, i bezowocność wszelkich spóźnionych protestów. Pocóż tyle zachodu i obaw, jeżeli posema być tylko „karteluszem“, na którym wypisane są życzenia jego mocodawców? Toż wystarczyło udowodnić złamanie instrukcyj i odmówić wykonania uchwały. — Prawny punkt ciężkości aktu poselskiego leży w jego votum sejmowem, w iście przedstawicielskim akcie przyzwolenia na pewien wniosek, lub odmowy, w imieniu wyborców (*totius Nobilitatis vice*, (por. *Listy Zebrzydowskiego* n^o 165). Dlatego to prusacy na sejmie piotrkowskim 1562/3 r. tak uporczywie obstają przy swem poruczeństwie, a protestację swoją motywują: „ut saltem apud omnes illarum terrarum ordines et incolas constare possit, nos a finibus instructionis et mandatorum nostrorum, quemadmodum fidei ac honoris sui tenaci hominis decet, in nullo recessisse“²⁾. Dlatego szlachta ruska każe swym posłom na sejm warszawski 1563 r. zaprotestować przeciw konstytucyom piotrkowskim nie na zasadzie ówczesnej instrukcyj, lecz „allegując to, iż posłowie ich przeszłego sejmu... nie zezwalali na tę konstytucyę około danin i o s w i a d c z a l i się, że na nie nie zezwalali“³⁾. I anarchiczny zjazd śródki z dnia 3 lipca 1590 r. (przed kolskim, odbytym d. 10 sierpnia), uchylając konstytucyę o pogłównem, nie może się obejść bez przypomnienia, że przeciw niej protestowano na samym sejmie⁴⁾.

Dopiero w skojarzeniu z dominującą zasadą jednomyslności, opartą na swoistej polskiej koncepcyi równości, stawała się instruk-

¹⁾ *Naprawa Rzpltej do elekcyi nowego króla*, Kraków (Turowski) 1859, str. 22.

²⁾ *Źródłopisma*, t. II, str. 85.

³⁾ *Tamże*, str. 212.

⁴⁾ Zdaniem wielkopolan, uchwała o pogłównem zapadła „nad wolą i pozwolenie nasze“, przytem „po ekspirowaniu czasu sejmowego, konstytucyą opisanego“... „niemniej się przypatrzwszy protestacyom posłów ziemskich tak swych, jako i inszych województw przeciw temu pogłównemu i konstytucyom sejmowym, a chcąc, aby co za niespólnym i niezgodnym zezwoleniem jest uczyniono, efektu swego niebrało, by za prawo jakie rozumiane nie było“, konfederacya wygłasza nieważność sejmowych uchwał, zobowiązuje się zbrojno wystąpić przeciw starostom, surrogatorom ich, egzekwującym pogłowne i pozywa-

cya grotem, godzącym faktycznie i pośrednio w swobodę decyzji samego zgromadzenia, gdyż związany przez nią poseł wiedział, że może paraliżować jednozgodną wolę pozostałej izby, a pojmując nadto, czego po nim spodziewają się bracia, chętnie korzystał ze swych prerogatyw. Ztąd zaś wynika, że przejście od jednomyślnych uchwał do głosowania większością byłoby na drodze legalnej możebnem w tym razie, gdyby sejm osobną jednomyślną uchwałą, chociażby wbrew instrukcyom, zarządził ów radykalny przełom ustrojowy. Czyby kraj na to pozwolił, to inne pytanie; ale w walce konserwatywnego obozu z postępowym, jakaby wtedy nastąpiła, bogini Temida sprzyjałaby temu ostatniemu. W razie zaś zamachu stanu, t. j., gdyby reformę głosowania usiłowano wprowadzić wbrew głosom pełnomocnej nawet opozycji, w obliczu prawa mieliby słuszność obrońcy jednomyślności.

Nie nadwyreżona za Zygmunta Starego, pierwotna jednomyślność i w następnym okresie uchodzi nietylko za najlepszy sposób zaakcentowania niewzruszonej powagi decyzji, za gwarancję posłuszeństwa wszystkich osób, mogących protestować, a nie protestujących, lecz i za obowiązującą regułę prawną. Świadczą o tem opinie mówców sejmowych, aryngi konstytucyj i liczne w praktyce współczesnej przykłady nieuznawania przez opozycję postanowień większości. „W. K. Mość wiedzieć raczysz“,—przemawiał do króla na sejmie 1570 r. rzecznik nowopowstającej większości katolickiej, kasztelan łędzki,—„iż gdy stany, zwłaszcza posłowie wszyscy, na co się nie zgodzą, że to za konstytucyę pisano być nie ma“¹⁾. Na sejmie lubelskim częstokroć „konkluzya nie mogła być, bo byli różni posłowie“; „pan marszałek poselski nie konkludował, bo niezgoda była“²⁾. Na posiedzeniu d. 15 czerwca izba znaczną większością decyduje się posłać do króla i senatu delegatów, którzyby przełożyli, że Król JMé i panowie napróżno czas tracą, paktując z Litwinami. Mniejszość jednak, a nawet niektó-

jącym szlachtę i t. d. Konfederacya województw wielkopolskich z 10 sierpnia 1590 r., Ms. 107 Bibl. Jagiellońskiej. I rokoszanin Stabrowski, kaszt. parnawski, powiadał na zjeździe stężyckim 9 czerwca 1606 r.: „poseł nasz mimo to, co nam miał sprawić na sejmie, przyniósł nam uniwersał poborowy, na któryśmy, ponieważ contra jura et constitutiones sejm zawarto i głosy posłów oprymowane i wiele województw przeciw temu się protestowało, nie pozwoliliśmy“. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowskiego*, str. 7.

¹⁾ Szujski, *Dyaryusze*, str. 117.

²⁾ Kojalowicz, j. w. 238, 249—50.

rzy z większości nie uznają powagi tej konkluzji marszałkowej, i całe przedsięwzięcie kończy się kompromitacją izby¹⁾. Że zaś w owej epoce współzawodnictwa z senatem, rozdwojenie mogło być dla koła poselskiego nader niebezpiecznym, przeto wszelkie nieporozumienia załatwiano i łagodzone już w izbie. O ile nie udawało się przelamać uporu oponenta, starano się o sztuczną, pozorną jednomyslność. Za zgodą mniejszości przedstawiano senatowi wszystkie decyzje jako jednomyslne, pod warunkiem, że w chwili zamknięcia obrad, każdemu wolno będzie jeszcze wystąpić z protestem. Poseł Drohojowski tak mówił do senatu na sejmie 1565 roku (posiedzenie z d. 27 lutego): „Do uszu J. Królewskiej Mości nic się nie przynosi od nas, na cobyśmy pierwej wszyscy jednogodnie nie zwolili, i tej różności pilnie między sobą przestrzegamy, tak iż gdzieby się co komu nie podobało, bądź to jednemu województwu, bądź części której nakoniec, wolno jest jednej osobie po niepozwolenie tu przed Jego Król. Mcią się opowiedzieć, nam pierwej *certa ratione* przełożywszy, jakoteż się to wielokroć trafiało“²⁾.

To same względy, na równi zresztą ze zwykłym zdrowym rozsądkiem, podsuwały niekiedy posłom i radykalniejsze pomysły. Nie śmiano wprawdzie formalnie proponować wprowadzenia zasady większości, ale otwarcie potępiano krańcowe objawy teorii *nemine contradicente*. Na sesji d. 8 lutego 1563 r. dają się słyszeć w izbie zdania, iż „to jest nie dobrze, aby dwa albo trzech za uporem swym przewodzić mieli, tak i to nie dobra, aby też dwa albo trzech, opowawszy się, mieli co przekazywać, nac' się inni wszyscy zgodzą, by też najlepszego co było“³⁾ — uwaga nadzwyczaj trafna, gdyż wypowiada często zapomnianą prawdę, iż „liberum veto“ jest niemniej despotyczną tyranią w duchu konserwatywnym, jak samowładny monarchizm — pod każdym względem. Z górą pół roku trwający sejm lubelski, moment najściślejszego zespolenia króla z senatem i posłami ziemskimi, zaznaczył się niejednym zarówno słownem, jak i czynnem wystąpieniem przeciw nałogowi jednomyslności. Ów niefortunny pomysł wysłania deputacji do króla i senatu w sprawie układów z Litwą, dał powód posłowi sieradzkiemu, Przerębskiemu, do energicznego upomnienia się o słuszne prawa większości: „Iż jeden contrarium dzierży przeciwko nam

1) *Tamże*, str. 405 – 429.

2) *Dziaryusz sejmu piotrkowskiego*, str. 167.

3) *Źródtopisma do dziejów Unii*, II, 83.

wszystkim województwom przedniejszym, tedy my nie chcemy, aby na jednym stanęło“¹⁾. Dnia 28 lutego izba postanawia iść słuchać wotów senatorskich wbrew głosom posłów ruskich; d. 28 marca po dyskusji nad kwestyą, czy posyłać do króla po przywilej kontumacyjny o unii—„wszystkie województwa zwoliły posłać, jeno kawalec Mazowieckiego „nie słać“. Wszakóż „conclusum od wszystkich posłać i posłano“²⁾. Dnia 21 czerwca odbywa się głosowanie nad tem, czy pozwolić na pieczęć litewską pod przywilejem unii; większość z Krakowianami na czele jest przeciwna i Walenty Orzechowski woła do marszałka (Potworowskiego): „Nie oglądaj się WM. na contraria vota, ale idźmy z tem zgodnie, nie pozwalając jeszcze“³⁾. I decyzja większości zwycięża. Nierównie donioślejszym był inny precedens z r. 1553, kiedy mimo protestów i odjazdu z sejmu frakcyi H. Ossolińskiego, liczącej 15 posłów, reszta (około 100) zawotowała żądane podatki⁴⁾. Ale wypadki takie ginęły bez śladu w pŕowodzi innych, co albo utrwały w pamięci narodu skuteczność protestów mniejszości, albo, co gorsza, wpajały przekonanie, że z sympatyczną zasadą jednomyślności „od biedy“ żyć można, bo koniec końców oponenci dadzą się uprosić. Że w dobie walki o naprawę Rzpltej faktycznie rządu sprawowała większość, nie ulega wątpliwości. Ale jakaż stąd korzyść, gdy po każdym głosowaniu, wyraźnie wykazującym przewagę pewnego stronnictwa, zaczynały się gorszące prośby, perswazye, powtórne głosowania, obliczone na to, aby opozycya ustąpiła „dobrowolnie“? Nie oglądać się na przeciwne głosy — to była jedyna droga do uzdrowienia sejmu; i tej drogi właśnie unikano za wszelką cenę. Zasady większości nietylko nie przyjęły sprawy techniczne, podatniejsze na jej zastosowanie, ale same nawet uległy kształtującemu wpływowi idei *nemine contradicente*, panującej przy głosowaniu prawodawczem. Elastycznej logiki sejmującego grona nie zdołała przebić wciskająca się do Polski z Zachodu zasada większości głosów. Przyswoiła ją sobie tylko pasorzytna organizacya związku konfederacyjnego, której rola w historyi naszego parlamentaryzmu redukuje się do pogłębienia dwóch popularnych złudzeń. Poco reformować sejm, wyrzekać się efektownej jednomyślności, skoro nawet w trudnym do przypuszczenia wypadku, że opozycya nie da się

¹⁾ Kojalowicz, j. w. 427-8.

²⁾ *Tamże*, 118, 232.

³⁾ *Tamże*, 459.

⁴⁾ Szujski, *Djaryusze*, str. 77 (List króla do Radziwiłła z 30 marca).

zmiękczyć, pozostaje niezawodna korektywa—braterski węzeł konfederacyi? — Z tym politycznym morałem łączył się inny, prawnej natury: ponieważ konfederacya przeciwstawia się całemu normalnemu ustrojowi władz państwowych, więc i specyficzna jej właściwość, głosowanie większością, jako zasada nienormalna, nie może mieć miejsca poza obrębem konfederacyi.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

(D. n.).
